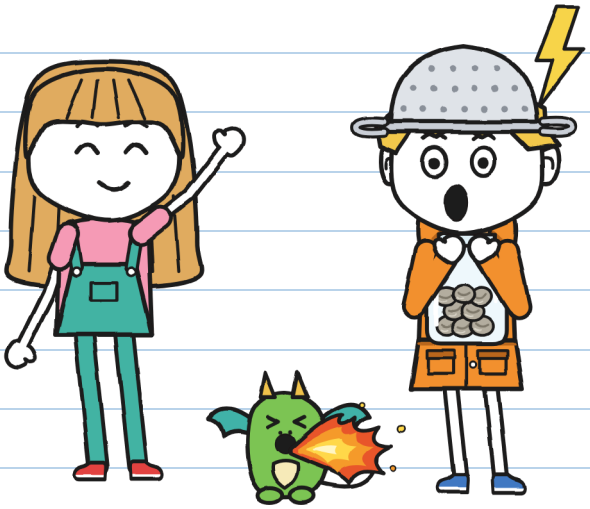
NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2

Nie otwierać przed grzmotem

Lui Eriksson



(zeszyt Guniego)

ROZMIAR M
Poziom średni · 9+

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2

Nie otwierać przed grzmotem

Tekst i ilustracje: Lui Eriksson

ROZMIAR M · Poziom średni · 9+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 Lui Eriksson · info@linguaula.com

Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.

Drugi tom serii. Pierwszy: „Ta paczka gryzie".



LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

Podczas pisania tej książki żaden grzmot nie ucierpiał. –J.



I do nikogo więcej. –J.

Jeśli go znajdziesz, nie otwieraj go przed grzmotem.



Ta pieczątka oznacza to, co zdarza się tylko w opowieści: ty tego nie rób. Jeśli trwa kilka stron, jest napisane OD TUTAJ i DO TUTAJ. W prawdziwej burzy obowiązuje strona 76. –J.

KTO JEST KIM



Guni. Sobotni kurier. Łowca burz (mniej więcej). Ten zeszyt jest jego.



Julita. Liczy sekundy między błyskawicą a grzmotem. Pisze na zielono i podpisuje się J.



Kruszynka. Smocząłko. Naśladuje Guniego we wszystkim. We wszystkim.



Tonio. Rozwozi dla BŁYSKAWICY, na rowerze. W dziesięć minut albo za darmo.



Flora. Ogrodniczka z ulicy Kanałowej 9. Nie podpisuje kamieni.



Wera. Opiekuje się smokami w Domu Smoków, obok domu Flory. Kruszynka mieszka z nią.



Mara. Właścicielka Niemożliwych Dostaw. Nosi kapelusz czarownicy. Wie więcej, niż mówi.

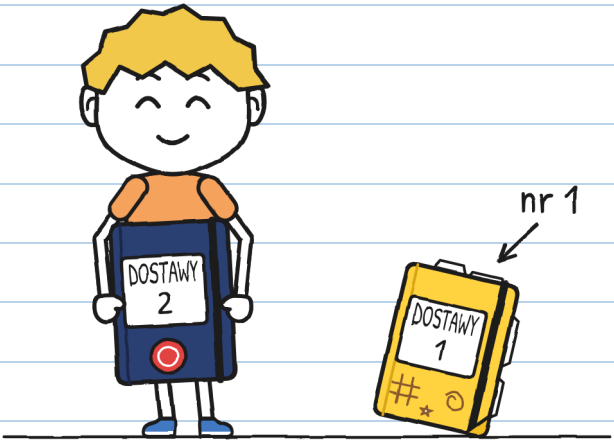


R. Wysyła paczki, których nikt nie potrafi doręczyć. Nikt nie mówi, jak R. się nazywa.

ZESZYT DOSTAW 2
Guniego

OFICJALNY.

„Oficjalny" znaczy, że czytam go ja pierwsza. Oficjalnie. –].



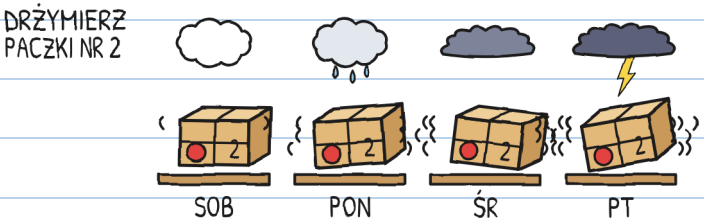
Zeszyt nr 1 mi się skończył: jest pełny. Ten dała mi Mara, właścicielka sklepu, z jego pieczątką na okładce. Mówi, że oficjalnych zeszytów się nie rysuje. Zobaczymy.

ROZDZIAŁ 1

Łowca burz

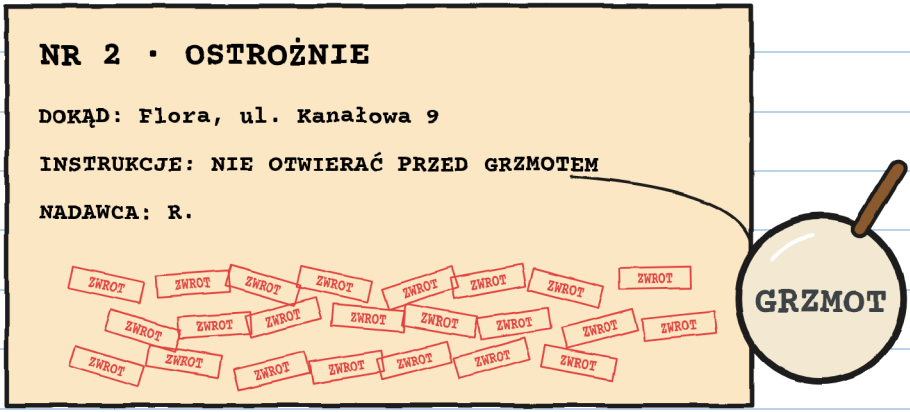
W sklepie Mary jest paczka, która drży. Od soboty, z każdym dniem trochę bardziej.
Nie zamierzam jej dotykać.
Ostatnia, którą dostarczyliśmy z Julitą, była jajkiem.
Teraz to Kruszynka, smocząłko, które naśladuje mnie we wszystkim.

W sklepie naprzeciwko mojego domu zostało dziewiętnaście zwrotów. Ten, który drży, spieszy się bardziej niż reszta.



Nie drży ze strachu: w sobotę o szóstej idzie burza. Sprawdziłam w prognozie sześć razy. –J.

Kto odbiera zwrot, musi podpisać etykietę tuszem, którego nie da się zmazać, jak zielony flamaster Julity. Jeśli nie, o świcie paczka wraca lotem na swój regał. Wszystkie wysyła ta sama osoba: R.



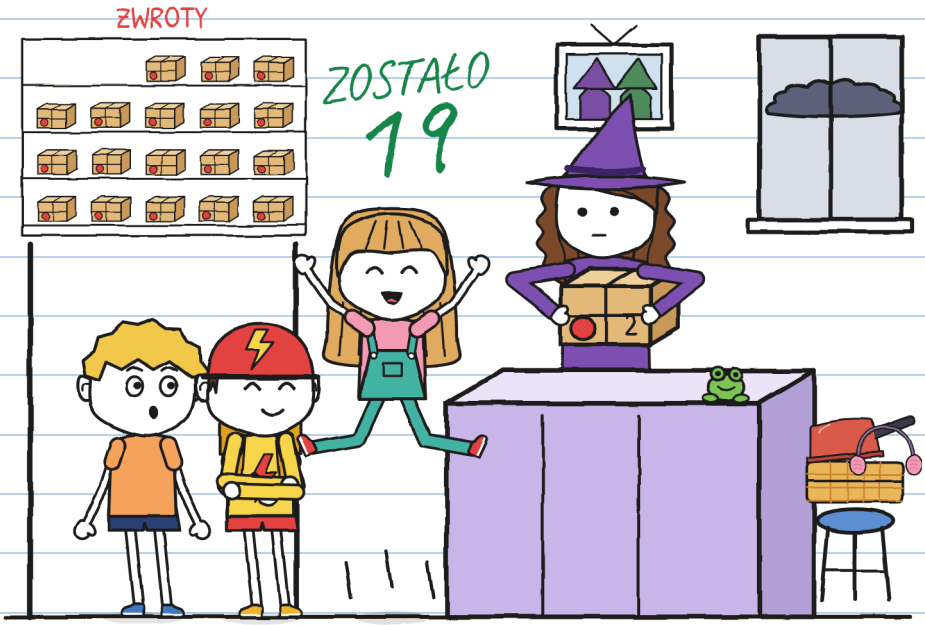
Paczka nr 2 miała dwadzieścia trzy pieczątki ZWROT.

Dwadzieścia trzy. Policzyłam dwa razy. –J.

– Dwadzieścia trzy razy sama ją nosiłam – powiedziała Mara. – I ani razu w czasie burzy.

W sobotę o dziesiątej Mara czekała na nas przy ladzie z paczką nr 2. Był tam Tonio: w soboty mamy karę, całą trójką, w sklepie, za doręczenie paczki nr 1 bez pozwolenia.

— Tę — powiedziała Mara — doręczacie wy. Dziś po południu.



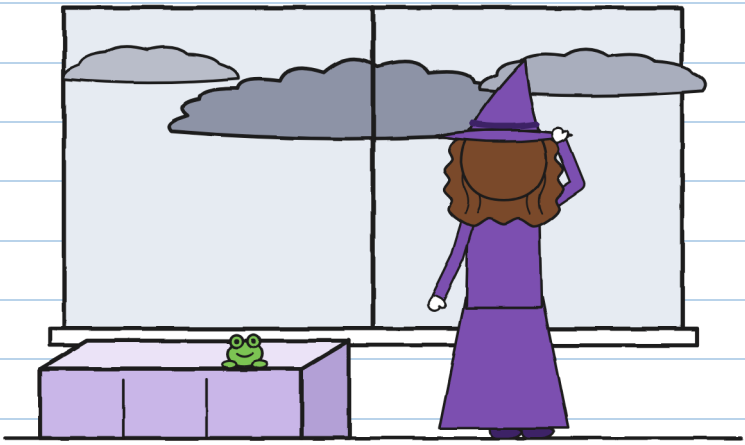
Julita skoczyła tak, że prawie dotknęła napisu ZOSTAŁO 19.

Mara postawiła trzy warunki i policzyła je na palcach:

1. Wychodzicie o piątej, przed burzą, i zostajecie z Florą, dopóki nie przejdzie.
2. Wasze rodziny i Flora już wiedzą.
3. Zasada jest ta z etykiety: nie otwierać przed grzmotem. Liczy się ten nad głową, nie te z daleka.

— A ty nie idziesz? — zapytała Julita.

— Ja mam tu coś do zrobienia — powiedziała Mara i spojrzała przez witrynę: niebo robiło się szare.



Co takiego? —J.

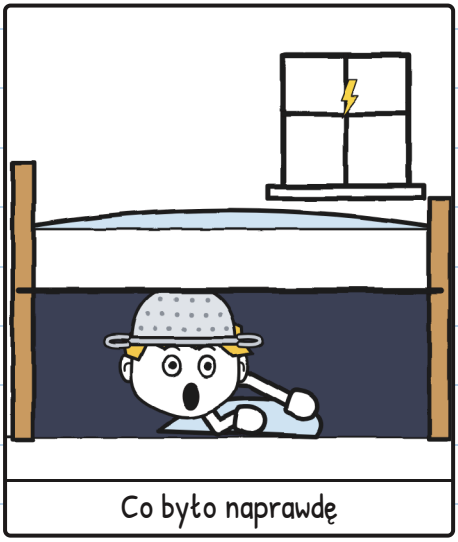
Julita spojrzała na mnie.
— A ty lubisz burze?

I powiedziałem to, co się mówi, kiedy ktoś tak patrzy:

— Uwielbiam. W mojej dawnej dzielnicy byłem profesjonalnym łowcą burz.



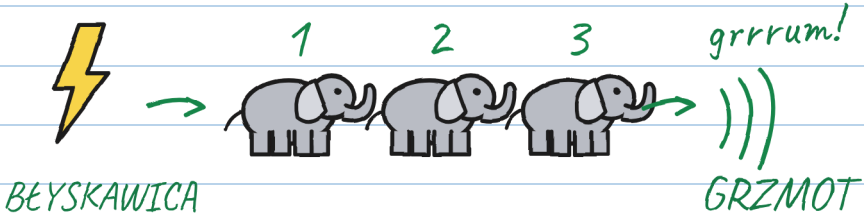
Co powiedziałem



Co było naprawdę

Profesjonalista od tego, co pod łóżkiem. —].

Julita nauczyła mnie liczyć burze w moim zeszycie, bez pozwolenia, jak zawsze:



jeden słoń, dwa słonie, trzy słonie...

1 słoń = 1 sekunda

3 słonie = 1 kilometr (mniej więcej)

0 słoni = NAD NAMI!

↖ To jest grzmot z etykiety.
Te z daleka nie otwierają paczki.

Więcej słoni: ta błyskawica uderzyła dalej.

Jeśli słyszysz grzmot, nawet daleko: pod dach!

To, co się wie, mniej przeraża. –].

Nie musiałem ich liczyć: ja uwielbiam burze. Ale zapisałem, na wszelki wypadek.

Tonio przeczytał etykietę przez moje ramię.
— BŁYSKAWICA nie rozwozi w burzę.
Wskazał drobny druk na plecaku.
— Burzy jeszcze nie ma — powiedziała Julita.
Tonio sprawdził jeszcze raz. O „jeszcze" ani słowa.

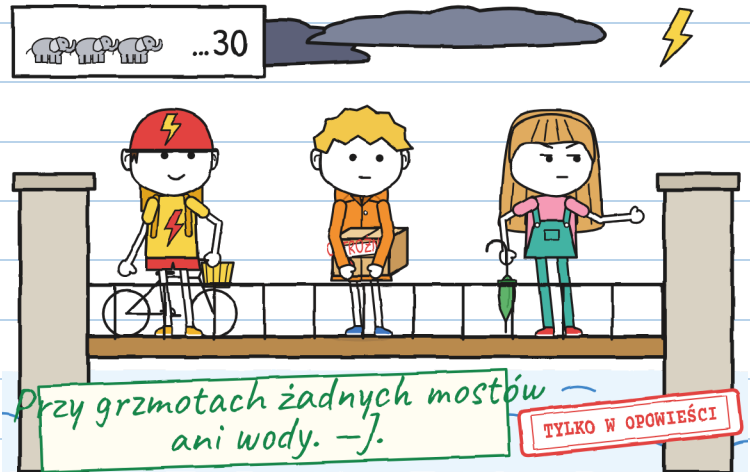


Drobny druk był za drobny. –J.

I poszedł z nami.
O piątej skoczyłem po płaszcz przeciwdeszczowy.
— Włóż pomarańczowy — powiedziała mama. — Na pewno chcesz iść? Przecież ty, jak grzmi...
— PA, MAMO!

„Przecież ty, jak grzmi..." CO? –J.

Przeszliśmy przez Wielki Most, a niebo było już bardzo czarne. Nocą go podnoszą dla statków. Na środku Julita bardzo poważnie pomachała wodzie ręką: ona i kanał nie przepadają za sobą.



Daleko rozjaśniło się niebo. Julita doliczyła do trzydziestu słoni, aż do grzmotu.

Grrrum.

— Jakieś dziesięć kilometrów do tej błyskawicy — powiedziała. — Według prognozy burza dotrze koło szóstej.

— Zagrzmiało! — powiedział Tonio. — Już można otwierać?

— To nie ten, co otwiera paczkę — powiedziała Julita. — Ten z etykiety grzmi razem z błyskawicą: zero stoni. Ale już słychać grzmot, więc pod dach!
Pobiegliśmy do ulicy Kanałowej. Udawałem głuchego.

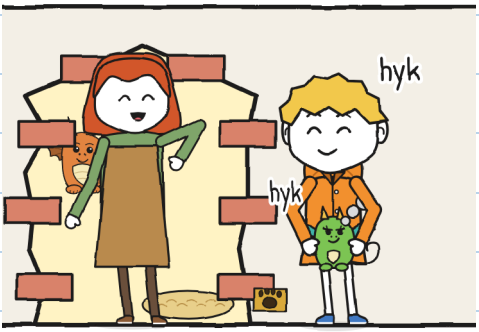
— Czy to było HYK? — zapytała Julita.
— Nie — powiedziałem. — HYK!



Mam tak od małego, ale tylko przy grzmotach: po każdym grzmocie seria czknięć, jedno co trzy sekundy. Gdy burza jest nad głową, nie przestaję. To nie strach: moje ciało robi to bez pytania.

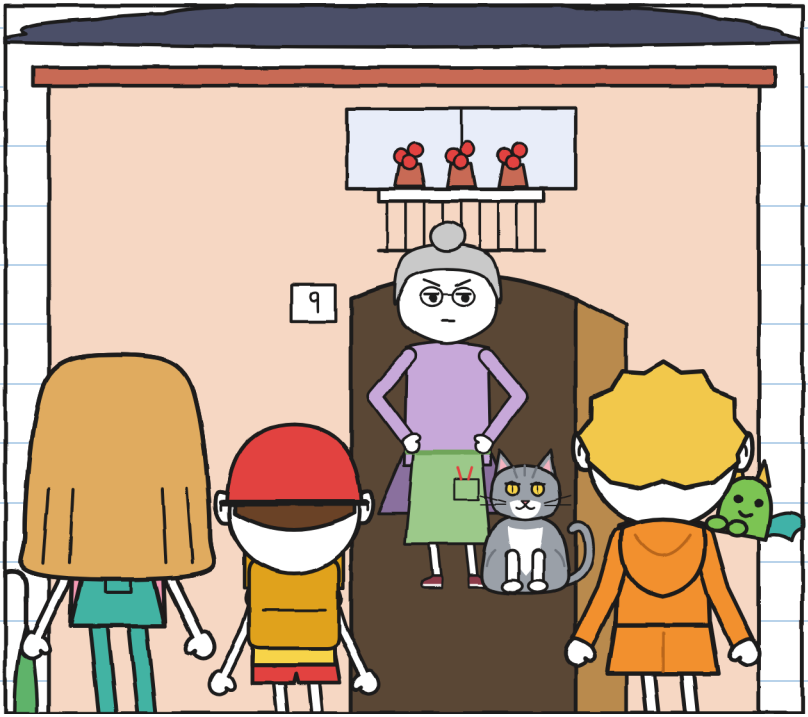
To się nazywa strach. —J.

Wera, ta, która opiekuje się smokami, czekała na nas w swoich drzwiach, obok drzwi Flory, z Kruszynką na rękach: w soboty Kruszynka chodzi na spacery ze mną.
— Dziś tylko do domu Flory: to jej pierwsza burza — powiedziała Wera i mi ją podała. — Naśladuje cię we wszystkim, także w tym, co czujesz. Jeśli się przestraszy, nie ciągnij jej: ona się trzyma. Kiedy burza przejdzie, trzy uderzenia w murek, a ja po nią przyjdę.
— Ja nic nie czuję — powiedziałem. — Ja uwielbiam burze.



Daleko zagrzmiało. Ja czknąłem. Kruszynka czknęła i buchnęła dymem z nozdrzy.
— Do środka, już! — powiedziała Wera.

Dom Flory to ten z pelargoniami: dwie soboty temu patrzyła na nas z balkonu, gdy szukaliśmy drzwi do Domu Smoków, które wyglądają jak ściana.



Flora otworzyła, zanim zapukaliśmy, i spojrzała na pudło, na niebo i na Kruszynkę.
— Smocząteko Wery. Niech mi nie przypali paproci — powiedziała. — Wchodźcie, bo idzie deszcz. I uprzedzam: nie podpisuję kamieni.

JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko to, jak się opowiada.

ROZMIAR XXS · PRE-A1
JULITA ŁAPIE NASIONKO NUMER SIEDEM.

ROZMIAR XS · A1
Na podłodze zostało jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR S · A2
Kolejna błyskawica: na podłodze zostało tylko jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR M · B1
Przy następnej błyskawicy zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR L · B2
Kiedy znów błysnęło, na podłodze zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR XL · B2-C1
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

Każdy w swoim rozmiarze. Ta sama burza. —J.

DLA RODZIN I NAUCZYCIELI

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com